

KALENDARZ

Dziś św. NMP. Szkaplerznej.
D. 17 „ Alexego w.
„ 18 „ Szymona z Lipnicy.

CENA OGŁOSZEN.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

Wspomnienia historyczne.

D. 16 lipca 1648 r., odbył się sejm konwokacyjny po śmierci króla Władysława IV, zwołany przez Macieja Lubieńskiego.

D. 17 lipca 1440 roku, odbyła się w Białogrodzie koronacja Władysława Warneńczyka na króla węgierskiego.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 16 Lipca 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszana: kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe kategarzie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Przez Najwyższy rozkaz w wydziale Ministerjum Sprawiedliwości, z dnia 12 czerwca r. b.: przeniesiony został kandydat do posad sądowych przy prokuratorze sądu okręgowego twerskiego — sekretarz gubernjalny *Pawłowski*, na kandydata do posad sądowych, przy sądzie okręgowym kaliskim.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

== Bardzo słuszną uczyniono nam w tych dniach uwagę, odnoszącą się do działania komitetu parkowego, iżby też, po przekonaniu się o stanie głównych alei, zatrzymujących na swej powierzchni wodę po każdym ulewym deszczu, zarządził zaprowadzenie podziemnych drenów, wedle zasad w tego rodzaju robotach przyjętych. Tym sposobem piękne nóżki Kaliszanki unikną zamoczenia, a następnie kataru, który i dla najbardziej Kaliszan wcale niepożądanym jest nabytkiem.

== Jedna z tutejszych obywaterek wyznania mojżeszowego przybyła do Redakcji naszej z zażaleniem na pewien zakręt szweckiej przy ulicy M. Pani ta z córeczką wstąpiła do takowego w celu kupienia, lub obstalowania trzewiczków, i żądanie swoje w grzeczny wypowiedziane sposób, zwróciła do młodej osoby, znajdującej się w sklepie. Ta, zaledwie iż raczyła odpowiedzieć, że nie ma gotowych trzewików w magazynie, a zamówienia nie przyjmuje, bo dla „takich“... nie robi się obuwia.

Więc od czego są szwecy i szweckie magazyny? Czyż nie jest obowiązkiem każdego utrzymującego magazynu, z najwyższą grzecznością przyjmować interesantów, bez względu na ich stanowisko lub religię?

Sądźmy, że dla właściciela wspomnianego ma

gazynu, który podówczas był nieobecny i nie mógł wiedzieć o znalezieniu się swojej podwładnej, przytoczenie samego faktu, będzie pożądaną wskazówką; dla wiunei zaś niegrzeczności obojętne, będzie ono przestrożą, aby na przyszłość nie dopuszczano się podobnych, nietolerancją nacechowanych postępów.

== Nadzieje rolników na obfite tegoroczne zbiory zaczynają słabnąć. Codziennie od dni kilkunastu padające deszcze, przeszkadzają żniwom i spręgotowi leżącego już pokotem na polu żyta. Jeżeli taki stan aury potrwa jeszcze dłużej, należy się obawiać porośnięcia zbóż, co dla rolników nie małą stanowiłoby kłeskę.

== Pan J. Koliński, współpracownik „Kaliszanina“, nadesłał z Petersburga 16 egzemplarzy książki recepturowej, przez siebie napisanej, do dyspozycji tutejszego Towarzystwa Lekarskiego, z przeznaczeniem z osiągniętej ze sprzedaży kwoty na cel dobroczynny, wedle uznania tegoż Towarzystwa.

== „Kurjer Lubelski“ donosi o dowcipnem błogosławieństwie pewnego proboszcza, do którego w nocy przybyło dwóch rabusiów z żądaniem oddania pieniędzy. Ksiądz przychylny groźbą utraty życia, oddał im całą swą gotowizną, przeszło 800 rs. wynoszącą, ale zaproponował przyjęcie błogosławieństwa na drogę. Rabusiowie zgodzili się na to, niewiedząc, iż kropidło znaczone było w atramentem. Wystąpi natychmiast w pogoń strażnicy dognali tórw jadących najspokojniej, których trudno było udowodnić spełnioną zbrodnię, gdyby się po roznieceniu ognia nie okazało, że mają twarze zwalane atramentem. Wodę święconą zastąpił atramentem bardzo skutecznie!

== W d. 22 b. m., przypada jarmark w Wilczynie, w dniu zaś 23 w Łęczycy i Podgębicach.

== W roku bieżącym przyznano nagrody za

długoletnią na jednym miejscu służbę Józefowi Janiszewskiemu, zostającej na służbie przez lat 28 u W-ch Lange, w ilości rs. 45 i Mateuszowi Piśniakowi za 17 lat służby w klasztorze XX. Reformatów, w ilości rs. 12.

== Dzień 18 lipca niemiłe budzi wspomnienia. I tak: dwadzieścia ośm lat temu (1850 r.) o godzinie 3-iej po południu wybuchł w Krakowie pożar, który trwając kilka z rzędu dni, zrujnował wielkie i utczem niepowetowane szkody. Dwadzieścia sześć lat temu, to jest 1852 roku wszczął się pożar w mieście naszym przy ulicy Piskorzewskiej, który pięćdziesiąt domów, samej żydowskiej dzielnicy, obrócił w perzynę.

== Pogorzelnicy w wsi Gruszczycach otrzymali od W-go Hilarego Załuszkowskiego, właściciela dóbr ziemskich, zapomogę w ziarnie i produktach. Szlachetny ten czyn na zaznaczenie zastępuje.

== W kilku obcych pismach spotykamy się z telegramem datowanym z Paryża a donoszącym o przyznaniu honorowych medalów trzem najznakomitszym dziś malarzom: Munkacsemu (węgrowski) Makartowi (niemcowi) i... Matejcel Mistrz nasz otrzymał też w tych dniach dyplom akademii rafaelskiej z Urbino, która na posiedzeniu odbytem na cześć urodzin wielkiego Rafaela, artystę polskiego jednomyślnie obrała swym członkiem. „Grunwald“ Matejki w początkach sierpnia będzie na wystawie.

== „Tygodnik Powszechny“, który przeszedł pod redakcją pana S. Grudzińskiego, w bieżącym kwartale, oprócz wielu prac treści naukowej, zamieści powieść p. t. „Żoźja“ przez panią Marrenę Morzkowską, krotkochwili Lubowskiego p. t. „Czarokwit“ i wyjątek z dzieła Juliana Baroszewicza „Anna Jagiellonka“.

== Dla przejrzenia wszelkich rozporządzeń, odnoszących się do służby lekarskiej i sanitarnej, ma być utworzoną jak się dowiadujemy z dzien-

zakrawające, tak się rozwinęło, iż bez hrabiny, najpiękniejsza okolica wydawała mu się pustynią, odartą z wdzięków przyrody, najświeżniejsza zabawa nudnem zabraniem, zdolnem, co najwięcej, wyleczyć z bezsensowności... gdyby jej był podlegał kiedykolwiek. Wtedy, nasz bohater utwierdził się w mniemaniu, że cierpi na najpotężniejszą z chorób — namiętną miłość i że życie jego, dotąd bezczyste, w samych tylko uciechach pogrążone, znalazło nareszcie cel upragniony, a z nim, w po-
ważniejszą weszło sferę.

Od wieków, objawy namiętnej miłości, z mami tu i owdzie odmiannami, są zawsze jedne i te same: u mężczyzn — brak apetytu, niezmiernie rozgardzona chmurność usposobienia, zdala od ukochanego przedmiotu... u kobiet — westchnienia zdolne przewrócić grenadjera, oczy jak u kotek w romantycznych chwilach ich żywota objawiających się niepewnością żądzą pielgrzymek po dachu i... rzewne łzy, zmieniające się często w rzczywiśta ulęwe.

Olóż Dziwostębski, apewniwszy się, że go konna jazda nadzi, polowanie nie bawi wcale, karty wstręt wzbudzają, a zaproszenie na sutą kolację do Sępka, niekłamana napełnia trwogą, ergo, że jest zakochany po uszy — odwrócił tę kartkę swego żywota, i zaczął studjować w przyszłości, wszystkie rozkosze podzielanego uczucia.

Jedną z najważniejszych przyczyn, utwierdzających go w mniemaniu, że miłość ta odplaconą

być musi wzajemnością, była tu właśnie wyżej przez nas wspomniana manja polowania hrabiego.

— Gdyby jak ja — myślał nieraz Dziwostębski — mał Marty śledził mistrzowską grę cudnych oczu i umiać ocenić, ile to wdzięku mieści się w jej uśmiechu — ile rozkoszy w srebrnym, jak salonowy dzwonek, głosie — zastawiłby w spokoju zające i kurapatwy. Tak, taki — dodawał potem — warto zwrócić pana hrabiego ku grubszej trochę zwierzyaie.

Miałyby, mówiąc tak, na myśli jelanija?.. tradycja nic o tem nie wspomina.

Dla przypuszczenia jednak prawidłowego napa-
pada na serce hrabiny — trzeba było poznać trochę jej drobne wewnętrzne stosunekczki — *le co!e faible* tej przesłanej warowni, która nieznaną siłą pociśków dalekonośnego serca Juliusza, prawdopodobnie wałów swych zelaznami pancernymi nieprzykryta.

Na razie jednak, dowiedzieć się czegoś o domowym życiu młodej pary, przedstawiało niezmiernie trudności.

Marta, z tłumu znajomych, nie wyróżniała nikogo. Miała spowiednika, ale... był on bliskim Dosinego roku, o żadnym kuzynku słychać nie było — francuz kamerdyner był żonaty i o znamionującej ograniczenie twarzy. Juliusz bywał prztem w tych dniach tylko, w których Marta wszystkich innych gości przyjmowała, a stara ciotka, choć obderżona od Opatrzności bardzo

PRZYGODA PANA JULIUSZA.

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

napisał

Feliks Kozubowski.

(Ciąg dalszy).

II.

Hrabina Marta, liczyła najwięcej lat dwadzieścia pięć i... dopiero rok małżeńsko go pożycia; w świecie jednak, widywano ją częściej ze starą ciotką, niż z mężem, gdyż ten ostatni, namiętny myśliwy, przekładał knieje swych rozległych włości i angielskie ogary, nad woskowane posiadki warszawskich salonów.

Dziwostębski, starał się najpierw przypodobać pięknej Marcie zgodnością gustów i nawyków, które łączyły ich niejako, dozwalając obojgu wybierać zawsze te same miejsca przechadzki i dzielić te same przyjemności.

Powoli, uczucie Juliusza dla prawniczki kaszczelanów, z początku, bardzo na prosty kaprys

ników rossyjskich osobna komisja. Przejrzenie owo niezbędnym jest z tej przyczyny, iż przepisy, obecnie obowiązujące, zostały zbyt już dawno wydane, wskutek czego nie odpowiadają potrzebom chwili teraźniejszej; przytem w ustawie lekarskiej uskuteczniono tyle zmian i uzupełnień, że nowa kodyfikacja staje się kwestją żywotną. Komisja wyz rzezona ma zająć się wypracowaniem projektu całkiem nowej ustawy.

W przeszłą niedzielę rano w dziedzińcu domu p. Fuschy, odbyła się próba straży ogniowej, która o mało nie zakończyła się nieszczęśliwym wypadkiem. Jeden z członków strażyskacz z drugiego piętrowa na półno trzymane przez swych towarzyszy, upadł tak nieszczęśliwie, iż takowe przedziurawił, a sam znalazł się na bruku.

Szczęściem nie poniósł żadnego szwanku.

W zarządzie finansów ma być podobno wydane rozporządzenie, dozwalające, za nabywane od rządu majątki ziemskie, płacić niektórymi papierami państwowymi po cenie nominalnej.

Etatypospolitego ruszenia, ogłoszone w „Goń. Urzęd.” zawierają między innymi następujące szczegóły: Piesza drużyna, składająca się z 4-ch kompanji, liczy 1 komendanta, 4 dowódców kompanji, 8 niższych oficerów, 1 lekarza, 4 feldfeblów, 76 starszych szeregowców, 5 doboszów, 1 trębacz, oraz od 548 do 900 szeregowych. W ogóle zatem ma liczyć 13 oficerów, 1 lekarza i od 638 do 990 niższych stopni, okrągiło około 1000 ludzi. Oprócz tego liczy się 27 ludzi niebojowych na drużyny. Konna setnia pospolitego ruszenia ma 1 dowódcę, 2 niższych oficerów, 139 niższych stopni, oraz 8 ludzi niebojowych. Komendant drużyny, po zwykłych strąceniach na szpital i t. p., otrzymuje gaży normalnej 531 rs., która może być zwiększona do 795 rs., na życie dostaje 900 rs., a nadto dodatkowo na życie 600 rs., czyli razem od 2,031 do 2295 rs. rocznie. Dowódcy kompanji otrzymują od 366 do 549 rs. i po 300 rs. na życie. Niżsi oficerowie dostają od 312 do 468 rs. i po 8 rs. miesięcznie na życie. Szeregowcy dostają gaży normalnej rocznie 2 rs. 70 k., która może być zwiększona do 5 rs. 25 k. Feldfebl ma od 24 do 36 rs. i t. d. Dowódca konnej setni ma gaży po zwykłych odliczeniach od 339 do 507 rs., na życie 600 rs., dodatkowo na życie 300 rs., razem od 1,239 do 1,407 rs. Niżsi oficerowie dostają od 339 do 507 rs., a nadto jeden z nich na życie 240 rs. rocznie, a drugi po 8 rs. miesięcznie. Szeregowcy i tutaj otrzymują rocznej gaży od 2 rs. 70 k. do 5 rs. 25 kop.

Redaktorem „Przeglądu Katolickiego” mianowany został ksiądz Jagodziński, Wicedyrektor Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych.

Zmarły w Kazaniu doktor medycyny Żukowski zapisał prawie połowę swego majątku na korzyść niezamożnych studentów warszawskiego cesarskiego uniwersytetu; egzekutorowie testamentu nadesłali już do Banku Polskiego dwaście tysięcy rubli, z której to summy utworzonym zostanie stypendjum imienia Żukowskich.

pokażnym językiem, w drażliwej kwestji stosunków domowych była ślepą, głuchą i co gorzej... niemową.

Dziwostęgi jednak, błądząc w krainie szczęśliwości, ludzi się nadzieją, że dziś czy jutro, lecz weźmie ponętą Martę w swe objęcia. Widział w życiu trzy czy cztery razy hrabiego, ale z etykietylonego obejścia się jego z żoną, wynioskował natychmiast, że Lwowski, uśmierciwszy moźliwą już ilość czworonożnej zwierzyny... zoba jętniał dla kastelanał cory.

Z wiadomości, iż sypialnia hrabiego była na dole, podczas gdy apartamenty żony na pierwszym pięttrze, wynioskował nasz zakochany, że cichy, za wspólną zgodą umówiony rozdział, przyczyni się niemało do urzeczywistnienia jego zamiarów.

Na domiar szczęścia, jeden z jego znajomych upewnił najuroczyściej, że hrabina, której papa, przejadłszy swe mienie, zapisał się do towarzysztwa pieczeniarszów, siłą prawie została powleczoną do ołtarza, a Lwowskiego, przedstawiono jej tylko na godzinę przed ślubem.

Mimo tych jednak danych, Julusz nie był z rządu ludzi gwałtownego działania. Przed

(Art. nad.) Szanowny Panie Redaktorze!

Przy regulowaniu strat, wyrządzonych w ostatnich nieporządkach ulicznych, cielawa nastęrcza się pytanie, kto zapłaci za stłuczone szyby? Czy właściciele domów, czy też lokatorowie?

Właściciele tłomaczą się stłusnie, iż wynajmując mieszkanie, nie przyjmowali na siebie obowiązku strzeżenia jego całości oraz całości osoby najmującego lokatora, bo ostatni ten obowiązek jest najpierwszą i najżywotniejszą atrybucją Władzy państwowej,—lokatorowie znów tłomaczą się, iż nie mogli stanąć w obronie swoich szkód, bez narażenia własnego życia, że to była siła wiktwa, a zatem gospodarz za nią odpowiadać winien. Rozumiem, że jeżeli grad z nieba stłucze szyby, że nieba zapożyczać nie można, i gospodarz zrządzone szkody naprawić obowiązany, ale grad kamieniami i patek rozszalałej ulicznej tłuszczy, którą dowodziły niedorostki, można by to powstrzymać rozsądnem słowem i ojcowiskim bizunem.

Do kogóż zatem zwrócić swe pretensje, racz taskwie odpowiedzieć.

Przyjmij Pan i t. d.

XX.

Korespondencja Kaliszana.

Sieradz, dnia 9 lipca 1878 r.

(Ciąg dalszy).

Ze słów przełożonego nietrudno można było poznać, że szkoła z powodu krytycznego finansowego położenia, dalej nie może się utrzymać, albo przynajmniej przełożony, pod dotychczasowymi warunkami nie podejmuje się już dalej przewodniczyć, gdyż nietylko, że nie ma z tego korzyści, ale nawet znaczne straty.

Obecni opiekunowie szkoły, przewidując utratę tego jedynego przybytku nauki dla dojrzałszej działwty, zaraz nazajutrz wezwali obywateli i mieszkańców na posiedzenie, dla obradowania nad sposobem wynalezienia właściwych środków materialnych, na dalsze utrzymanie szkoły tej koniecznych.

Zebrań w d. 25 czerwca notable miasta, mając sobie przedstawione ultimatum Przełożonego, w którym stawia warunki, iż: skoro rs. 900 rocznej tymczasem jednorazowej zapomogi nie otrzyma, mając przytem zapewnieniem, że mniej niż 80 uczniów szkoła liczyć nie może, postanowili, co następuje: a) zaprosić do dalszego kierownictwa szkoły p. Tosio, jako zdolnego i energicznego pedagoga, b) zawrzeć z nim umowę piśmienną, zapewniającą przełożonemu przedstawiony etat, i zostawiającą mu zarazem z zaufaniem całą swobodę i niezależność w administracji szkolnej.

Etat, wynoszący rs. 4000, pokryty będzie w trzech częściach z zapisów szkolnych; blisko czwarta zaś część, czyli rs. 900 niedoboru, miasto i okolica powinny złożyć, a to z następujących źródeł:

Przeszło rs. 325 wpłynęło prawdopodobnie z książeczek rozdanych mających obywatelom miasta, celem zebrania takowych pieniędzy. Około rs. 200 ma przynieść dochód z projektowanego przedstawie-

rozpoczęciem stanowczych kroków, chciał na silnej oprzeć się podstawie. Otoczył więc hrabiego względami, dla oka obcych, niewychodzącami poza granicę zwykłej dla dam grzeczności, w istocie jednak, znamionującymi żywsze trochę, niż prostej przyjaźni uczucie.

Na balu, on to czuwał, aby żadnego nie ominęła kadryla, w walcu—a walcował uroczo—urządzał lekkie, niby skutkiem natłoku wynikię potknięcia—i naturalnie, uścisk ręki był mimowoli silniejszy—wiotką kibić bliżej wtedy garnął ku sobie. Choć jednak przy pigięnce Galatei, radby był z duszy odegrać rolę Pigmajlona—posągowo piękną, lecz i posągowo chłodną spornobrewa, ani ruchem, ani słowem, ani nawet spojrzeniem, nie data poznać, że ocenia jego zabieg—ze tę lalkę z grona stu podobnych lalek wyróżnia.

Gdy jednak kilka razy pochwycił w locie spojrzenia, jak sądził szydercze, które jego bustwo pod adresem męża posyłało; gdy raz nawet w rozmowie, usłyszał Martę, twierdzącą, że mąż jej jest obojętny na wszystko, co nie wchodzi w granice sztuki wybijania zwierzyny, zdobył się na dawno obmyślony ów krok stanowczy, i... zebra-

nia teatru amatorskiego. Niemniej jak rs. 200 wyasygnują mieszkańcy z funduszu kasy miejskiej, deponowanych w Banku, o co przed miesiącem, podług rażonego przemienne w „Kaliszaninie” projektu, celem zabęczenia obywateli do korzystania z funduszu własnych, podano już mójś probę do rządu. Razem z tych trzech źródeł mamy tedy już rs. 725, a brakująca summa rs. 175, zebrałą zostanie innym sposobem.

Stosownie do przereczenia, miasto wręczyło przełożonemu za niezamożnych uczniów rs. 250. Niedobór tedy zesłoroczny zdaje się być w części pokrytym, a ze szkołą rzecz się ma, jak się ktoś stłusnie wyraził: „*finita la comedia usque ad sequentem annum*”.

Dla wiadomości osób interesowanych zaznaczam jeszcze w tem mieścu, iż zapis uczniów na rok przyszły rozpoczęcie się d. 16 sierpnia, lekcje zaś d. 26 sierpnia r. b.

Zakończenie roku szkolnego miało miejsce w szkole dwuklasowej prywatnej żeńskiej, oraz w szkołach elementarnych w dniu 28 czerwca.

Szkoła żeńska prywatna, utrzymywana przez pannę Albertynę Wysznacką, liczyła 44 ucznińce, t. j. 25 katolizcek, 18 izraelitek i 1 ewangelizckę. Otrzymały promocje z klasy przygotowawczej z niższego do wyższego oddziału: Koczorowska Celina, Gottheimer Leokadia, Epstein Rebecka, Rubinstein Rozalja, Rudolf Klotylda, Trąbceżyńska Marja i Wiszniewska Wanda. Z wyższego oddziału klasy przygotowawczej do kl. I: Czekanowska Stefania (z 1 pochwałą), Koczorowska Janina (z 2 pochwałą), Koniecka Helena, Marczyńska Zofja (z 3 nagrodą), Matuszewska Leokadia, Monitz Paulina (z 2 nagrodą) i Stasiakiewicz Marja (z 1 nagrodą).

Z kl. I do II: Domańska Jadwiga (z pochwałą), Gređcyer Marja (z nagrodą), Sztarke Marja i Wekwerdt Emma.

Z kl. II: Garbalska Adamina, Hykel Aniela, Janowska Aleksandra, Kamińska Felicja, Kociłkowska Marja (z pochwałą), Mulik Leokadja (z 2 nagrodą), Pinczewska Cecylja (z 1 nagrodą), Rafatowicz Tekla (z 3 nagrodą) i Wiślicka Franciszka.

Wypowiedziane na popisie przez panienki wierszki w różnych językach, podobają się powszechnie: z jednorodnej pracy panny Wysznackiej przekonałiśmy się, że jest zdolną i sumienną pracowniczką na polu wychowania młodzieży naszej generacji. Tu panienki uczyć są wszystkiego: nawet rysunki nie są im obcemi, gdyż dosyć udatne próby widzieliśmy na stole, na którym także były ręczne i szydełkowe robotki, a te odznaczały się subtelnym wykończeniem i dobrze dawały świadectwo tak o uczennicach, które je wykończyły, jak o niemieckiej i o ochmistrynji, która uważa za rzecz konieczną, przyzwyczajanie swych wychowawców do podobnych robót kobiecych.

Z początkiem roku szkolnego panna Wysznacka otwiera klasę III; życzenia więc nasze, jeszcze w r. z. w jednej z mych korespondencji wyrażone, ziszczą się; darby Bóg, izby na przyszły rok klasa IV mogła być otworzona.

Zapis uczniowie rozpoczęcie się w tym samym czasie, jak w szkole żeńskiej, a że napływ uczennic w tym roku będzie większy, można się łatwo spodziewać już nawet z tego jednego względu, że szkoła obecnie przeniesioną została do innego

szty odpowiednią potrzebie ilość cywilnej odwagi, zasiadł przed biurów, z silną wolą... napisania listu do pani Lwowskiej.

Darujcie, że a *propos* tego listu, wypowiem moje zdanie — „Dajcie mi trzy wiersze czyjś bądź ręką skreślone, a znajdę w nich dość aby... powieścić autora” rzekł jeden z pierwszych francuzkich moralistów,

I prawda!

List w ogóle, jeżeli jest dziś koniecznością w życiu, niemniej przeto, staje się zawsze i wszystkiego złego przyczyną. Pisać list, trudniej niż książkę. Zajeście to wymaga niezmierniej ogledności. Ludzie piszący listy na prawo i na lewo, często dla jednej przyjemności odebrania odpowiedzi — kolosalne głupstwa muszą płać w życiu.

A list miłosny... do kobiety!... brrr! Zawsze jest przecie ojciec, mąż, brat, drugi kochanek, którzy go złowią nareszcie; znajdzie się szredajna pokojówka, zawistny przyjaciół, mikczemy świętoszek, w zgrabnie uszytym płaszczku cnoty i moralności.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

oddzielnego domu, gdzie mieszkanie daleko jest obszerniejsze i rozkład pokoiów pod względem sanitarnym daleko jest korzystniejszym, niż w dotychczasowym mieszkaniu.

(Dokończenie nastąpi).

POŻARY.

Krwawe łuny pożarów niszczących corocznie prawie w jednej porze, nasze osady i miasteczka, i w roku bieżącym, częściej jeszcze, niż dawniej, oświetlają horyzont nieba ognistymi blaski, i sięją trwogę pomiędzy ludnością niespokojną o swoje mienie i dobytek.

Szczególniej nasza gubernja najwięcej dotąd ucierpiała od niszczącego żywiołu: Turek, Wieruszów, Działoszyń, Dobrzec, Szulec — oto spory szereg ośiar, które mu większą lub mniejszą złożyły danię; oto miejscowości, niedawno jeszcze wrzące życiem, a dziś zamienione w stosy popiołów i gruzu, lub noszące ślady straszego spustoszenia.

Dobroczynność publiczna, wzruszona nieszczęściem biednych pogorzelców, otworzyła dla nich swe kasy: Władza obmyśliła środki doradczej pomocy, a z czasem, być może, jak feniks z popiołów, z rumowisk i gruzów spalonych miasteczek, powstaną nowe osady i zaginie pamięć kłękli, jaka je dziś nawiedziła.

Zdawałoby się, że zrobiono wszystko, a jednakże tak nie jest.

Obok tego, co już zdziałano, lub co jeszcze dla ulżenia niedoli wypada, potrzeba obmyśleć środki, ażeby te odrodzone ludzkie siedziby, znowu w przyszłości takiej samej jak dziś nie uległy klęsce, lub w razie wypadkowego nieszczęścia, od którego ochronić się trudno, ażeby zmniejszyć wynikające zeń straty do minimum.

Przedewszystkiem więc należy zbadać przyczynę tak często powtarzających się u nas pożarów, wśród których chociaż wypadek lub nieostrożność główną grają rolę, niemniej przeto złą wolę lub spekulację, chociażby na drugim trzeba postawić planie.

Rozpatrzenie tej kwestji pozostawiamy komu innemu lub odkładamy na później, dzisiaj zajmujemy się jedynie rozwiązaniem pytania: dlaczego klęski wyrządzone przez ogień, tak ogromne przybierają rozmiary i czy niema środków, któreby spustoszeniu, dokonywanemu przez groźny żywioł, jaknajszczęśliwiej zakreślały granice?

Zdaje nam się, że jesteśmy na torze do znalezienia klucza zagadki i dania najwięcej zbliżonej do prawdy odpowiedzi. Pomijamy więc kwestje organizowania ochotniczych straży ogniowych, braku dostatecznej liczby po miasteczkach sikałek i małości innych okoliczności, utrudniających ratunek, a przystępujemy do swego.

W celu przyprowadzenia zwolna miast do porządku i regularnej budowy, tudzież oznaczenia stałych prawideł, według których w zabudowaniu i melioracji tychże miast, postępować należy, w roku 1820 wydane i zatwierdzone zostały przepisy policji budowniczej dla miast w Królestwie Polskiem.

Pomiędzy innymi postanowiono:

„Celem doprowadzenia miast do tego stanu, iżby od przypadku ognia zabezpieczone zostały, niewolno jest stawiać żadnych zabudowań drewnianych pomiędzy murowanymi, a nawet takowych reparować. Wszelkie zaś domy drewniane już egzystujące, mają być zwolna, w miarę swego upadku znoszone; takie zaś, któreby zagrzały niebezpieczeństwem ognia, po odbytej policyjnej rewizji, zniszone być powinny“.

A dalej — „stodoły nowe, blisko mieszkalnych domów i wśród miasta, stawiane być nie mogą, lecz za miastem i to w pewnej odległości; te zaś, które już egzystują, zwolna znoszone być powinny“. A dalej jeszcze: „dla bezpieczeństwa od ognia, między domami znajdować się musi ściana przedziałowa, murowana, przynajmniej łokciem jeden lub 3/4 gruba, w miarę wysokości budowli, i zszyty z sobą stykające się, winny być przynajmniej 1 1/2 łokcia grube, tak, ażeby się nie wolnego między domami nie znajdowało“....

Przepisy powyższe odnoszą się wyłącznie do miast: wsi zaś, kolonie i osady, pozbawione wszelkiego technicznego nadzoru, zupełnie im nie podlegają, a ich mieszkańcy wznosić mogą domy i inne budynki bez żadnego planu, polegając jedynie na powadze domorostych architektów.

Gdy w roku 1869 wiele z naszych drobnych miasteczek zamienionych zostało na osady, tem samem tracąc niektóre atrybucje dawniejsze, zyskały jednocześnie przywileje tym ostatnim przysługujące.

Jednym z takich nieszczęsnych przywilejów jest właśnie niepodleganie przepisom policji budowniczej, mówimy zaś nieszczęsnych, dlatego, iż już dzisiaj widzimy optakane ich następstwa.

Lat zaledwie kilka zrobiły w fizjonomji naszych ex-miasteczek ogromne zmiany: szerokie, chociaż często niezabrukowane ulice, zamienią się w jakieś wązkie przesmyki i zaułki, przez które zaledwie mały wózek mieszczanina przecisnąć się może; domy stawiane dawniej na linii regulacyjnej miasta, dziś niesforanie powyskakiwały na wszystkie strony, ciągnąc za sobą stodoły, drwalniki, chlewki i inne drobne budyneczki, jako tako z desek sklepane i kryte gontami, a często słomą.

Właściciele posesji starali się wyzyskać każdą piędź ziemi, bez względu na sanitarne i estetyczne warunki, stąd rozwój terytorjalny osad okazał się bardzo małym lub żadnym, chociaż przybytek domów dał dosyć pokąźną cyfrę.

W obec tego wszystkiego, czyż dziwić się można olbrzymim spustoszeniom, dokonywanym przez pożar, tak często nawiedzającym nasze osady. Czyż jest siła, któraby skutecznie przeciwdziałała mogła potęgę groźnego żywiołu, znajdującego na swej drodze same sprzyjające dla siebie warunki? Najlepiej uorganizowana straż ogniowa nie jest w możności opanować płomieni, przerzucających się z nadzwyczajną szybkością z domu na dom, z budynku na budynek i nieznanujących nigdzie przerwy, któraby chociaż chwilową tamę położyła mogła ich swawoli.

Całe więc dzielnice, lub całe osady padają w gruzy i powtarzać się to będzie dopóty, dopóki złe, które się do tego przyczynia, usunięciem nie zostanie.

Przedewszystkiem więc należy przywrócić przynajmniej dla osad, obowiązujące dla miast przepisy policji budowniczej, przywracać stopniowo regulację ulic i takowe rozszerzać, usuwać mniej potrzebne budynki, zacieśniające podwórza i na przyszłość ściśle przestrzegać, ażeby te ostatnie miały w świetle przynajmniej po 40 stóp długości i tyleż szerokości, stodoły budować po za miastem, stowem, zmniejszając w miarę możności istniejące złe, a w przyszłości niedopuszczając wcale. Tym tylko sposobem, jeśli nie zapobiegniemy zupełnie pożarom, to przynajmniej ograniczymy niszczące ich działanie do rozmiarów możliwie małych i uwolnimy się od słusznie robionego nam zarzutu niezaradności.

K. W.

Przegląd polityczny.

Kongres skończył nareszcie swój żywot, dłuższy nad zamiar pierwotny, a krótszy podobno, niżby tego wymagało gruntowne załatwienie spraw pod kompetencję jego przypadających. Ostatnia kwestja, niemają przedstawiająca trudności i która chwilowo dość groźny nawet obrót dawała się przybierać, kwestja Batumu, według ostatnich telegraficznych wiadomości, została załatwioną. Batum pozostaje wolnym, nieufortyfikowanym portem, w posiadaniu Roszji; kraj łazów (Lazistan) został w części przysądzony Roszji, w części pozostawiony w posiadaniu tureckiem. Tym sposobem wszystkie niby ważniejsze kwestje zostały w ogólnych zarysach rozstrzygnięte; szczegóły zostawiono do wyrobienia oddzielnym komisjom, którym podobna najcięższa przypadła w udziale praca. Obecnie zaczęto już odczytywanie protokołów zapadłych uchwał, w celu ostatecznej jego redakcji, a podpisanie jego według ostatnich doniesień, w d. 13 b. m. nastąpi miało.

Gazety austriackie, które dotąd zachowywały milczenie o środkach militarnych od czasu, jak wydany został rozkaz cesarski o mobilizacji, czynają powoli przytaczać pewne szczegóły, nie pozbawione interesu i dla nas, ze względu na blizkie wkroczenie armji austriackiej do Bośni i i Hercegowiny.

Czterema dywizjami uromuchomione dowodzą: 20-tą hr. Szapary, 6-tą generał Tegethoff, 7-mą książę Wilhelm wirtemberski, a 18-tą generał Jowanowicz. Uromuchomienie dywizji 18-ej i 20-ej, zarządzane jeszcze w połowie czerwca, zostało już dawno ukończone, gdy tymczasem co do 6-ej

i 7-ej zaczęto się d. 5 b. m. i dopiero d. 20 b. m. będzie ukończona. „Bohemia“ pisze: „Według rozporządzeń dotychczasowych, wkroczenie c. k. wojsk do Bośni nie nastąpi zgola tak szybko, jak tu i owdzie sądzą. Twierdzenie, iż dzień 13 b. m. jest na to przeznaczony, nie ma. bądź co bądź, żadnej podstawy. Jakkolwiek wszystkie przygotowania do okupacji w pełnym są biegu, a zwłaszcza co do wojsk na południu stojących są już ukończone, to jednak przejście granicy nie nastąpi z pewnością przed d. 1 sierpnia. Za kilka dni naczelny wódz jen. Filipowicz przybędzie z Pragi do Osieku (Esseg), gdzie czekać będzie przez jakiś czas dalszych rozkazów.“

Jak się zapatrzą anglicy na „interes“, który z Turcją zawarli, mamy próbkę w tem, co „Daily Telegraph“ pisze: „Azja Mniejsza odąd będzie pod każdym względem zostawała pod bezpośrednią opieką Anglii i rząd angielski będzie odpowiedzialny za sprawiedliwą i skuteczną administrację kraju, mającego tak bogate źródła pomyslności i tak wielkie znaczenie geograficzne. O ile to Azji dotyczy, Anglia i Turcja tworzyć będą faktycznie jedno mocarstwo. Położenie Cypru, bliskie Antyochji i Alepu, zapewni Anglii nieograniczoną kontrolę nad doliną Eufratu i zabezpieczy jej drogę do Indji. Kolej żelazna w dolinie Eufratu zaraz budować się zacznie. Ten traktat odporny nie podpada bynajmniej pod kategorię kwestji, obchodzących kongres. Jestto konwencja niezależna między podpisującymi ją dwoma mocarstwami i tylko wojna mogłaby zakwestjonować jej istnienie.“ Według „Berl. Tag.“ Beaconsfield lakonicznie tylko zawiadomił członków kongresowych, że Anglia, zajmując Cypr, zobowiązuje się przyjąć na siebie część kosztów wojennych, które Porta Roszji ma wypłacić i jednocześnie przyrzeka płacić procenty, od pożyczek tureckich, na które zastawione zostały wody wyspy Cypr. Jeżeli tak jest, to chyba okupacja formalną będzie aneksją.

Telegramy.

Wiedź, 11 lipca. „Presse“ pisze, iż artykuł 11 memorjatu ogłoszonego w d. 30 maja dowodzi istnienia uprzedniego porozumienia pomiędzy rękami stanu rosyjskimi i angielskimi w przedmiocie konwencji anglo-tureckiej. Dziennik wiedeński pisze, iż gabinet brytański zgodził się na kongres, rewizję traktatu San-Stefano i na samo nawet zawarcie pokoju, jedynie pod warunkiem, iż Anglia otrzyma znaczna część spuścizny po Turcji. „Presse“ chwali następnie pomysły polityki angielskiej; oświadcza, iż Anglia podjęła się zadania nadzwyczaj trudnego, lecz, że bezwątpienia potrafi tym sprostać. „Fremdenblatt“ wyraża się w tymże duchu. „Morgen Post“ pisze, iż konwencja anglo-turecka równa się zupełnej abdykacji Sultana.

„Tages-Press“ powiada, iż konwencja anglo-turecka z dnia 4 czerwca i inne rzuca światło na zajęcie Bośni przez Austrie. Dziennik ten powiada dalej: „Anglia podjęła się protegowania Turcji w Azji, a Austria, bez żadnej konwencji wprowadzić, mają protegować w Europie.“

W kołach rosyjskich utrzymują, iż węzły, łączące Roszję z Anglią, wcale się nie rozzerwały, albowiem konwencja anglo-turecka jest czysto obronnym krokiem i znana była Roszji.

Berlin, 12 lipca. „Gazeta Kolońska“ pisząc w przedmiocie anglo-tureckiej konwencji robi następujące uwagi: Nie należy Anglii robić zarzutu z tego, iż ogłosiła ją powodował ze szkoda dla Turcji; Sultana traci bowiem wyspę, która mu nie wielkie przynosiła korzyści, a królowa Wiktorja natomiast traktatem, jaki zawarła, na sztych wystawia całą potęgę, całe bogactwo swojego mocarstwa (?). Traktat ten, jest jakby dodatkiem do traktatu berlińskiego nadaje jej konwencji chociaż nie bezpośrednio, charakter nieprzewidywany i zapewnia pokój na Wschodzie.

Niemu nie nieprzyjemniejszego, jak bół gardła, katar, pozostałości w kaulat oddechowych, dla ludzi, których powołaniem jest często i dużo używać głosu swego, jak adwokatów, profesorów, mówców, kaznodziejów, artystów teatralnych i t. d. Używa się wprawdzie lek wiadomo, lubo bez wszelkich skutków, całej litanji pastylkowy, syropów, ziół i ziółek, ale coż kiedy te leki pozostawiają chorobę niekniętną swojemu biegowi, niewywartszy na nią żadnego

wpływu. Tylko jedna smoła, zażywana w dostatecznej dozie, może szybko, prawie natychmiastową ulgę przynieść w tych dolegliwościach. Ażeby zaś ten cel osiągnąć, należy do każdego jedzenia po 4 do 5 kapsulek smolowych Guyota zażywać. Każdy flakon zawiera 60 kapsulek; koszt więc dzienny tego skutecznego lekarstwa wypada ledwie na kilka kopiejek, a można śmiało twierdzić, że na dziesięć, próbujących tego sposobu leczenia się, dziewięć nieodstępnie go się trzyma.

Kapsułki smolowe Guyota, z powodu coraz więcej rozpowszechniającego się ich użycia, znalazły naśladowców; E. Guyot więc zaręcza tylko za te, które są zawarte w flakonikach z etykietami, na których nazwisko jego odbite jest w trzech kolorach. 156—12

Korrespondencja Redakcji.

== Panu Józefowi P. w Kaliszu. Wiersz „Do gwiazdki“ nie kwalifikuje się do naszego pisma.

SZARADA.

Pierwsza z drugą świątynia, owad trzeciej czwarte. W wszystkie miewają damy i dzieci uparte.

Znaczenie szarady, pomieszczonej w № 53-cim **Ko-ra-le.**

Sprawozdanie targowe

z rynków miejscowych.

Kalisz dnia 13 lipca 1878 r.

Korzec pszenicy rs. 8 kop. 50, — żyta 5.10, — jęczmienia 4—10, — owsa 3 rs., — grochu —, talar kosztuje rs. 1 kop. 39, — floren austrjacki kop. 82, — frank kop. 86.

STACJA METEOROLOGICZNA W KALISZU.

Godzina 8 rano.

Miesiące Lipiec	Stan	Temperat. stopnie	Barometr Millimetr	Wiatr	Pogoda	Uwagi
Dnia 15	Sredniej temperat. Punktu rosy Różnica Hygrometr 73 %	+13° +9 4	755	W. Z. Z.	dobry Niebo pochmurne	Deszcz
Dnia 16	Sredniej temperat. Punktu rosy Różnica Hygrometr 63 %	+12,5° +6,6 5,9	757,5	W. Z. Z.	dobry Niebo pochmurne	Deszcz lub wiatr

W. Ehm.

Ogłoszenia.

Syndycy Tymczasowi Masy upadłości Hersza Krakauera w Kaliszu

na zasadzie art. 502 K. H. wzywają wszystkich wierzycieli masy upadłości Hersza Krakauera w Kaliszu, ażeby w ciągu dni 40-tu od daty niniejszego ogłoszenia, stawili się osobiście lub przez swych pełnomocników przed podpisanymi syndykami lub przed sekretarzem Sądu Okręgowego w Kaliszu i zalikwidowali swoje pretensje do rzeczony masy, oraz złożyli tytuły swoje w celu sprawdzenia ich wierzycielskości.

Kalisz d. 26 czerwca (8 lipca) 1878 r.

Aleksander Landau adwokat przysięgły.
Salomon Król.

301-2-1

**Antoni Kwieciński
koszykarz z Warszawy**

przyjmuje wszelkie roboty koszykarskie oraz reparacje i wyplatanie krzesel. Mieszka: ulica Garcarska za mostem żelaznym № 466, dom Popkowa. 302-3-1

Dr. Lange

przeniósł mieszkanie na ulicę Warszawską do domu p. Fingerhuta. Chorych przyjmuje rano od godziny 9 do 10 i od 3 do 4 po południu. 298-3-1

Stancja dla uczni
w m. p. Koninie.

Pomoc w naukach, konwersacja w językach: niemieckim i francuzkim, muzyka i dozor pedagogiczny. O warunkach dowiedzieć się można u miejscowego nauczyciela p. Bierotńskiego do 8 sierpnia, dom p. Kolka w rynku, a później ulica Wodna, dom W-jej Chiczewskiej. 297-3-1

Przełożony Szkoły 4-o klasowej męskiej z kursem progimnazjów Rządowych i Klasy przygotowawczą w mieście powiatowem Sieradzu, pod waterjalną gwarancją miasta zostającej, ma honor zawiadomić osoby interessowane, że

zapis uczniów

na rok szkolny 1878/9 rozpocznie się z dniem 4/16 sierpnia, lekcje zaś stanowczo 14/26 sierpnia r. b. Zwraca się przytem uwagę osób, pragnących pomieścić dzieci na stancjach prywatnych, by się racyli zwrócić w tym względzie do przełożonego Szkoły, u którego szczegółowych informacji zasięgnąć będą mogły, celem zapewnienia dzieciom należytej opieki i troskliwości. Sieradz d. 16/28 czerwca 1878 r. 289-3-2 Przełożony Szkoły **K. Tosio.**

Daniel Zawadzki

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

zawiadamia interessowanych, że kancelarję swoją przeniósł do domu pani Gembeckiej, róg ulicy Kanoniczkiej i Warszawskiej pod № 70. 284-4-3

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia za niższą cenę od 1-go października

MIESZKANIE

składające się z czterech pokoi, przedpokoju i kuchni, które może być rozdzielone na dwa osobne mieszkania, każde z osobnym wyjściem. Bliższa wiadomość u W-jej Psarskiej przy ulicy Piękarskiej w domu Mameloka. 290-3-2

Alfons Parczewski

adwokat przysięgły, obrońca konsystorski z dniem 1 lipca r. b. przeniósł kancelarję do domu W. Mianowskiej przy ulicy S-go Stanisława. 293-3-2

Aleksander Czyński

adwokat przysięgły

przeniósł swoje mieszkanie do domu p. Weylanda przy ulicy Józefina, wejście z bramy na lewo. 303-3-1

**Mieczysław Grąbczewski
ADWOKAT**

przeniósł kancelarję do pałacu Puławskiego, ulica Stawiszynskie-Przedmieście № 500, drugie piętro, schody główne. 286-4-3

Niniejszem mam honor zawiadomić szanowaną publiczność miasta Kalisza i okolicy, że w moim głównym składzie materiałów piśmiennych, założyłem także skład

Obieć papierowych

(t a p e t) i listew złożonych krajowych i zagranicznych z ceną bardzo przystępną i wyborem najgustowniejszym.

278-3-3 **L. RAWICKI** Rynek Nr. 4 i 5.

Zamówienia na dostawę wołów

robotycznych w każdym czasie przyjmuje **David Jedwab** w Błaszczak; obecnie zaś ma do dyspozycji pięćdziesiąt pięknych dużych wołów z nad Bugu. 296-3-1

**Do wydzierżawienia:
stajnie, wozownie i spichrze**

do zboża lub innych potrzeb. Wiadomość u ekspedycji „Kaliszanina.“ 6-2

RS. 7,500 do wypożyczenia na dobra w pierwszym miejscu po Towarzystwie. Wiadomość u Zgłęzczyńskiego Adwokata. 283-2-2

Niniejszem mam honor zawiadomić sz. publiczność m. Kalisza i okolicy, że skład desek i bali przy Nowym-Rynku pod № 416, naprzeciwko Magistratu, zaopatrzone został w znaczny zapas

desek stolarskich

i budowlanych wyborowych su-

chych wszelkiego rodzaju, które sprzedają się hurtlowo i detalicznie po cenach najumiarkowańszych. Zarządzający składem

254-6-5

J. Unkowski.

FABRYKA KWIATÓW

MELANJI PARCZEWSKIEJ

przeniesioną została na ulicę S-go Stanisława do domu W-jej Mianowskiej, 1-sze piętro, wschody główne. 300-2-1

DOMINIUM KAMIEN

pod Kaliszem, posiada na sprzedaż 350 funtów **CHMIELU** w szkorocznego pięknego, dobrze upakowanego.

Tamże jest na sprzedaż **BUHAJ** jednoroczny rassy holenderskiej.

Watunki na miejscu u właściciela. 295-3-2

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E			S t r o n a				D n i a				K a l e n d r z			
			Wschód		Zachód		Długosć		Ubyło		Wschód		Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
16	Lipiec	Wtorek	4	1	8	10	16	9	0	29	9	12	w.	
17	"	Środa	4	2	8	9	16	7	0	31	9	23	"	we dnie
18	"	Czwartek	4	3	8	8	16	5	0	33	9	33	"	"